

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnośnieniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210.201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein, Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 48

Olsztyn, na wtorek 18-go grudnia 1934 r.

Nr. 288

GŁOSY WĘGIERSKIE O STANOWISKU POLSKI W GENEWIE

Budapeszt. Węgierska agencja telegraficzna donosi: Prasa genewska analizując wyniki obrad genewskich — stwierdza raz jeszcze z zadowoleniem, iż nie było ani zwycięzców ani zwyciężonych. Jedynym zwycięzcą był pokój. Prasa jednomyślnie stwierdza, iż właśnie przedstawiciel Polski odegrał poważną rolę w osiągnięciu takiego rezultatu, przyczyniając się do triumfu pokoju.

„Pester Lloyd“ uważa, że naród węgierski powinien wyrazić szczerą swą wdzięczność tym, którzy przyczynili się w sposób bezpośredni do wyniku obrad. Przedewszystkiem na wdzięczność zasługuje przedstawiciel Polski, ponieważ w sposób męski zajął on podczas debaty stanowisko nie tylko w imieniu swego narodu, połączony z nami od wieków więzami przyjaźni, lecz wypowiedział się również za triumfem nakazów sprawiedliwości w ży-

ciu międzynarodowym.

„Nemzeti Ujzag“ dziękuje również Polsce, która rzuciła na szalę obrad głos państwa, które powróciło do życia, głos wielkiego mocarstwa. Były czasy, kiedy Węgry były w Europie osamotnione, występując po stronie okaleczonej Polski. Polska pa mięta czasy, kiedy Węgry udzieliły przytułku najlepszym przedstawicielom narodu polskiego, zmuszonym do udania się na wygnanie.

„Fueget Lenseg“ uważa, iż przedstawiciel wielkiego mocarstwa, jakim jest Polska, nie uległ ani wobec gróźb, ani namiętności i nie pozwolił odciągnąć się od poszukiwania prawdy. Uznał on, że dążenia, mające na celu potępienie jednego narodu, nie mogą służyć interesom pokoju.

Inne dzienniki wypowiadają się w podobny sposób.

Japonia gotowa do ozięwej rozprawy z Ameryką i Anglią?

Sensacyjny wywiad ambasadora japońskiego w Waszyngtonie

Waszyngton. Ambasador japoński w Waszyngtonie, Saito, streścił w wywiadzie, udzielonym korespondentowi Reutera, wytyczne japońskiej polityki zagranicznej.

Oświadczył on, że rząd japoński spodziewa się znaleźć w końcu zrozumienie w Waszyngtonie i Londynie dla swej polityki zagranicznej.

Gdyby jednak Anglia i Ameryka usiłowały w jakikolwiek sposób wywierać presję na kurs polityczny Japonii, natenczas Japonia widziałaby się zmuszona do wystąpienia z ozięwem w reku w obronie

swej wolności politycznej.

Na pytanie, czy wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym i Anglii równocześnie nie równałoby się wyroku samobójczego dla Japonii, Saito oświadczył, że pytanie takie już niejednokrotnie było mu stawiane i raz jeszcze pragnie on podkreślić, że istotnie walka byłaby może nierówna.

Japonia w każdym razie dążyć będzie do osiągnięcia swych pokojowych celów, a w żadnym razie nie zamierza w jakimkolwiek konflikcie wystąpić w roli napastnika.

Całkowite porozumienie między Węgrami i Austrią

Budapeszt. Węgierska agencja telegraficzna donosi, że w czasie dwudniowej wizyty w Budapeszcie kanclerz austriacki Schuschnigg i minister spraw zagranicznych Berger-Waldenegg odbyli szereg narad z węgierskimi mężami stanu. Rozmowy prowadzone w atmosferze wielkiej przyjaźni, dotyczyły

nie tylko zagadnień gospodarczych, lecz także wszystkich zagadnień politycznych, interesujących oba kraje. Wymiana poglądów odbyła się całkowicie w myśl zasad protokółów rzymskich i doprowadziła do całkowitego porozumienia obu rządów.



Schuschnigg u Goemboesa

Schuschnigg (1) witany w Budapeszcie przez Goemboesa (2). W towarzystwie znajduje się rów-

nież austriacki minister spraw zagranicznych Berger-Waldenegg (3).

Przylączają się

Warszawa. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie mają Niemcy wszcząć rokowania, mające na celu przystąpienie niemieckiego przemysłu węglowego do polsko-brytyjskiego porozumienia węglowego. Według opinii, która ustaliła się w kołach angielskiego przemysłu węglowego, przystąpienie

Niemiec do porozumienia węglowego spodziewać należy się w najbliższym czasie.

Podobno pertraktacje mają być wszczęte w tej sprawie już w najbliższym czasie również z przemysłem węglowym Belgii. Przyczyniłoby się to w znacznej mierze do jeszcze silniejszego utrwalenia cen węglowych na rynkach światowych.

Pochlebny sąd o Gdyni

Znany publicysta angielski Augur zamieszcza w ostatnim numerze „Kurjera Porannego“ obszerną korespondencję z Londynu, w której m. in. tak pisze o znaczeniu i roli portu gdyńskiego dla międzynarodowej wymiany handlowej:

„Rzeczoznawcy londyńscy oddawna z baczną uwagą śledzą rozwój wielkiego polskiego portu. Odrazu odgadli, jakie przedstawiać będzie w przyszłości korzyści dla handlu angielskiego, jako jedyny port pomiędzy Francją a Litwą, całkowicie niezależny od monopolu niemieckich kolei i opłat portowych. Dzięki Gdyni daje się uniknąć tego monopolu, a ponadto trafia się nie tylko do Polski, ale także do szeregu państw Europy Centralnej, a idąc nieco dalej również do Dunaju i do Rosji

Toteż wyraża się tu pogląd, że po zawarciu umów, regulujących sprawy handlowe, wytworzy się dalsza sytuacja, sprzyjająca znacznemu rozwojowi Gdyni, jako punktu oparcia dla wielu „gospodarczych i finansowych zainteresowań brwtyjskich na kontynencie europejskim. Rzecz prosta, zależy to w pierwszym rzędzie od ostatecznego ustroju wolnej strefy portu gdyńskiego”.

Göbbels

o sprawach kościelnych

Berlin. W Trewirze przemawiał min Goebbels, poruszając m. in. sprawy kościelne. Goebbels oświadczył, że nar. socjalizm przyznaje się do pozytywnego chrześcijaństwa przestrzegając lojalność wobec obu Kościołów, katolickiego i protestnck., żądając tylko, by przedstawiciele tych Kościołów nie wtrącali się do polityki. Młodzież, zdaniem ministra, może swobodnie chodzić do kościołów, ale wychowanie jej należeć musi do organizacji państwowych.

W sprawie konfliktów w Kościele ewangelickim min. Goebbels z naciskiem ostrzegł, że może nadejść chwila, gdy państwo powie, że Kościół ewangelicki, chcąc za wszelką cenę utrzymać dalej 28 oddzielnych Kościołów krajowych, musi postarać się o finanse na ich popieranie. Państwo na to nie ma pieniędzy.

Dar japoński

dla Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa. Wielki przemysłowiec japoński Takaharu Mitsui ofiarował sumę 30.000 yen (około 80 tysięcy złotych) dla Uniwersytetu Warszawskiego na założenie katedry japonologii.

Katedry takiej dotąd Uniwersytet Warszawski nie posiadał, a w związku z przeprowadzoną rozbudową studjów języków wschodnich, dar japoński przyczyni się znakomicie do postawienia studjów wschodnioznawczych w Polsce na odpowiednim poziomie.

Przymusowe kursy sportowe dla akademików

Berlin. Minister Rzeszy wydał rozporządzenie, wprowadzające we wszystkich wyższych uczelniach przymusowe kursy sportowe dla studentów i studentek. Kursy te trwać mają przez trzy semestry i odbywać się będą na podstawie ściśle ustalonego planu. Warunkiem dopuszczenia studenta, lub studentki do dalszych studjów oraz egzaminów będzie przedstawienie zaświadczenia, potwierdzającego ukończenie kursu.

Dalszy transport szyn kolejowych do Brazylii

Dziesiąty w tym roku transport polskich szyn kolejowych, wysłanych bezpośrednio z Gdyni do Brazylii wyruszył w połowie grudnia na statku duńskim „Betty Maersk“ w ilości 2.212 ton.

Indianie zamordowali dwu misjonarzy

Buenos Aires. Donoszą z Rio de Janeiro, że w okolicach Bareira de Santo Izidro, nad rzeką Rio de la Muerte, Indianie szczeny Chavantes zamordowali 2 misjonarzy Salezjanów. Równocześnie donoszą, że niema żadnych wiadomości od dłuższego czasu o naukowej ekspedycji północno-amerykańskiej, która prowadziła badania nad rzeką Rio de la Muerte, właśnie w tym czasie, kiedy Indianie zamordowali misjonarzy.

Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło

Berlin. „Völkischer Beobachter“ występuje w jednym z ostatnich numerów ostro przeciwko mądziaryzowaniu nazw niemieckich na Węgrzech. Piśmo wzywa społeczeństwo niemieckie do akcji protestacyjnej przeciwko zarządzeniom władz węgierskich.

Niemcy oburzają się na mądziaryzowanie nazw niemieckich na Węgrzech, a sami na ziemiach rdzen nie polskich, które pozostały w granicach Rzeszy germanizują nazwy polskie. W ostatnim czasie na Śląsku Opolskim zmieniono ponad 1000 nazw miejscowości polskich.

Surowe kary

Berlin. Przyjęta przez gabinet Rzeszy ustawa, zapewniająca ochronę państwu oraz partii narodowo-socjalistycznej, zmienia niektóre postanowienia o ochronie rządu narodowo-socjalistycznego z 21 marca 1933 r. w tym kierunku, że czyni karygodne, zwrócone przeciwko partii, mogą być ściągane tylko za zezwoleniem min. Hessa, jako zastępcy kanclerza Hitlera. Paragraf 3 ustawy przewiduje, że sprawca czynu karygodnego, noszący bezprawnie mundur lub odznaki narodowo-socjalistyczne, karany ma być ciężkim więzieniem a w pewnych padkach nawet dożywotniem lub śmiercią.

Podatek wojskowy w Czechach będą płacić kobiety

Praga. Izba poselska przyjęła z nieznacznymi poprawkami ustawę w sprawie podatku wojskowego.

Obowiązkowi płacenia tego podatku będą podlegać również zarobkujące kobiety, których zarobek roczny przekracza 12.000 koron czeskich. Zarabiające ponad tę sumę kobiety, zwolnione będą od podatku, o ile mają na swem utrzymaniu więcej niż jedno dziecko.

Wielki proces polityczny w Kownie

Z Kowna donoszą, że w piątek rozpoczął się tam proces Niemców kłajpedzkich. Proces wzbudził w Kownie ogromne zainteresowanie. Wstęp na salę tylko za biletami, wydanymi przez kancelarię sądu

Dzieje legendarne Polski

7)

O królowej Wandzie

Dawno, bardzo dawno panowała w krainie polskiej królowa Wanda, piękniejsza nad wszystkie królowe świata, dobra jak anioł.

Usłyszał o niej książę niemiecki Rytgier.

Chciał się upewnić, czy naprawdę jest tak piękna, i zapytał swoich dworzan: Który z was widział królową Wandę? — Ale nie było takiego.

Aż razu pewnego przybyli na dwór Rytgiera trzej podróżni i mówili, że wędrowali przez polską krainę.

Wezwał ich Rytgier i pytał: Widzieliście królową Wandę?

Na to rzekł jeden: Razu pewnego zaszedłem przed nocą do ubogiej chaty na nocleg. Mieszkała w niej stara i chora niewiasta z małym wnukiem. Rano, gdy się skoro świt wybierał w drogę, otworzyły się drzwi i weszła do chaty przedziwnej piękności pani, a z nią kilka niewiast.

Skryłem się i patrzyłem, kto to być może?

A owa piękna pani podeszła do chorej staruszki i przemówiła w te słowa: „Witajcie, matko, przyniosłyśmy wam cudownych ziółek i białych podpłomyków z miodem, abyście wstali zdrowa, a dla Wiesława płótniankę i kożuszek, aby wam nie zmarz, bo to zima idzie.”

Chora podniosła oczy na ona panią i zawołała radośnie: „O królowo nasza, matko najlepsza, chybażeś ty z nieba zstąpiła!”

Uśmiechnęła się łaskawie owa pani i powiedziała: „Jeszcze nie z nieba, matko, tylko z Zamku Wawelskiego.”

wojennego. Na procesie obecni są przedstawiciele wielu ważniejszych dzienników zagranicznych. Na ławie oskarżonych zasiadło 126 osób, jednakże trzech oskarżeni nie stawili się i według krążących pogłosek zbiegło do Niemiec. Znaczna część oskarżonych odpowiada z aresztu. Do sprawy powołano ze strony oskarżenia 296 świadków i ze strony obrony 211. Oskarżonych broni 10 adwokatów. Większość oskarżonych odpowiada za przynależność do tajnych organizacji, kierowanych z zagranicy, które ukrywały się pod firmą Christliche Sozialistische Gemeinschaft lub Sozialistische Volksgemeinschaft.

Na czele pierwszej organizacji stał aktor Sass, na czele drugiej rd. weterynarji Neumann. Organizacje te dążyć miały do wywołania powstania zbrojnego celem oderwania kraju kłajpedzkiego od Litwy i przyłączenia go do Prus.

Niektórzy z podsądnych odpowiadają za organizowanie takiego właśnie powstania imi zaś za organizowanie aktów terroru, spowodowanych celami i przesłankami politycznymi. M. in. za zabójstwo wachmistrza policji Jasutisa, który będąc członkiem Christlich Sozialistische Gemeinschaft zdradził następnie ustrój i cele organizacji.

Kolonje polskie w Jugosławiji

(Korespondencja własna).

Kolonje polskie w Jugosławiji należą do stosunkowo niedawno powstałych skupień polskich poza granicami kraju, gdyż liczą zaledwie 37 lat istnienia.

W roku 1896 Austria otrzymawszy protektorat nad Bośnią, postanowiła zaludnić północną część tego kraju, nadającą się pod uprawę rolną. Ściągnięto więc liczne rzesze kolonistów ze wszystkich krajów obszernej monarchji, ofiarowując reflektantom bezpłatnie ziemię i przejazd na miejsce.

W ten sposób powstało w północnej Bośni, na granicy ze Slavonją, kilkanaście wsi czysto polskich, obok zaś nieliczne osiedla niemieckie, czeskie i włoskie.

Stan taki zachował się do chwili obecnej. Mamy więc w Bośni dość znaczną wyspę polską na terytorjum powiatów Prnjavor i Bosanska Gradiska, zwartą w sobie, żyjącą odrębnym życiem od reszty otoczenia, żywo odczuwająca więzy duchowe, łączące ją z krajem macierzystym.

Liczebność kolonij polskich przekracza 15 tysięcy, przyczem cała ta ludność zajmuje się wyłącznie rolnictwem lub też rzemiosłami, ściśle z rolnictwem związanymi (kowalstwo, kołodziejstwo i t. d.). Pod względem pochodzenia przeważają przybysze z dawnej Galicji, z okolic Lwowa, Tarnowa, Przeworska, choć nie brak i królewaków, a nawet wołyniaków-unitów, uchodzących przed prześladowaniami władz rosyjskich.

Cała ta masa różnorodnych elementów scementowała się wkrótce w jedną całość polską pod wpływem wspólnej pracy i wspólnych interesów.

Kolonje polskie leżą na terenie falistym, na zboczach dość stromych pagórków i wawozów, w okolicy bardzo malowniczej, niestety jednak z malowniczością tą nie idzie w parze urodzajność gleby.

Przy tworzeniu kolonij polscy osadnicy dostawali tereny, pokryte lasem. Po wycięciu lasów przez kilkanaście lat gleba dawała dobre urodzaje, które jednak wybitnie spadły po wyczerpaniu się pokarmów, nagromadzonych przez las w postaci liści, korzeni i t. p. Dziś większa część gruntów kolonistów polskich to nieurodzajne zbocza piaszczyste lub skaliste, pogarszające z roku na rok swoją urodzajność.

Sprawa ta ma ogromne znaczenie dla kolonistów. Spadek urodzajności powoduje ich zubożenie, tem większe, iż wypada ono na okres kryzysu gospodarczego. Stan ten zmusza polskich kolonistów

do zdobywania nowych terenów kolonizacyjnych, zasobniejszych w urodzajną ziemię.

Przy zakładaniu kolonij tworzone były wielkie wsie, liczące nieraz po kilkaset rodzin. Z biegiem czasu jednak, w miarę ubożenia gleby i zmniejszania się urodzajów, kolonistom naszym zaczęło się robić ciasno na dotychczasowych zagrodach. Kupowano tedy po kawałku grunty sąsiadów-Bośniaków, znacznie urodzajniejsze, jako leżące na terenach równinnych. W ten sposób szereg wsi bośniackich częściowo lub całkowicie przeszedł w ręce polskie.

W chwili obecnej kolonje liczą 11 wsi czysto polskich oraz drugie tyle mieszanych z ludnością serbską, niemiecką lub ruską. Stosunki z sąsiadami są dobre, żadnych nieporozumień, zatargów lub szyskan na tle narodowościowym nigdy nie było i niema.

Uświadczenie narodowe osadników polskich dobre, co tembardziej należy podkreślić, iż kolonje nasze od chwili powstania nie utrzymywały prawie wcale stosunków z krajem, a jako zupełnie pozabawione inteligencji, zdane były jedynie na narodowy instynkt samozachowawczy, który nie pozwolił im się wynarodowić.

Jako ilustracja poczucia narodowego służyć może fakt, iż w wojnie polsko-bolszewickiej brało udział w r. 1920 kilkudziesięciu ochotników spośród Polaków w Bośni.

Powstanie państwa jugosłowiańskiego nie pogorszyło sytuacji osadników polskich. Władze państwowe odnoszą się do nich przychylnie, widząc w elemencie polskim czynnik korzystny i dodatni w dziele podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego i gospodarczego terytorjów północnej Bośni, która dzięki specyficznym warunkom terenowym i politycznym — brak własnego państwa przez długie wieki — stoi na dosyć niskim stopniu rozwoju. Nieuniknione, drobne starcia z władzami miejscowymi są zawsze szybko likwidowane naskutek interwencji władz centralnych.

Natomiast czasy powojenne przyniosły inną komplikację w życiu Polonii bośniackiej. Jest nią sprawa szkolnictwa powszechnego. Na podstawie ustaw Królestwa Jugosławiji każda narodowość ma prawo do pobierania nauki w swoim języku ojczystym, pod warunkiem jednak, iż nauczyciel musi być obywatelem jugosłowiańskim i posiadać kwalifikacje urzędowe na nauczyciela, t. j. musi ukończyć jugosłowiańskie seminarjum nauczycielskie.

Staruszek pomyślał chwilę i rzekł:

— Brak człowiekowi słów, aby opowiedzieć piękność i cnoty tej wielkiej pani, królowej polskiej. I obtarł ukradkiem łzy, płynące mu z oczu.

— Ale pono bogaty i piękny jest kraj polski? — zapytał książę.

— Oj bogaty! Mlekiem i miodem płynący, ryb pełne rzeki i jeziora, zwierzyny pełne lasy, złoto i srebro ta ziemia rodzi.

— A dwór królowej, a ona sama? — pytał ciekawie Rytgier.

— Królowa polska Wanda nie kocha się w bogactwach. Złota i drogich koralu nie nosi jako inne niewiasty, królowe świata, ani jedwabiu i złotogłowiu. Płócienna suknia z lnu białego albo wełniana — oto jej strój.

— Tylko kwiaty lubi — mówili dworzanie — i temi ozdobi czasem głowę, niby koroną.

Książę słuchał, a staruszek mówił dalej:

— I zabaw hucznych i uczt weselnych niema na dworze Wandy, choć piękna i młoda.

— I nigdyż nie słychać na jej dworze wdzięcznych śpiewów i słodkiej muzyki naszych minstrelów? — zagadnął zdziwiony książę.

— Nigdy nie słyszał obcych śpiewów i nie widział cudzych śpiewaków, choć królowa lubi śpiew, o! i jak lubi!

Przychodzą tam śpiewacy, których Lechici lirnikami zowią. Mają oni lirenki — na nich wygrywają. Dziwny instrument. Kwili niby dziecko małeńkie, śpiewające w kołysce, niby ptaszek leśny. Słuchając tej muzyki, zdaje ci się, że ktoś śpiewa płacząc i płacze śpiewając.

Gdy taki lirnik zjawi się na dworze wawelskim, królowa wzywa wszystkie dworskie niewiasty, młódz, a nawet rycerzy — i słucha tych pieśni. Czasem aż upuści przedzę, tak się zasłucha w te rzewne melodje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Była to królowa Wanda. —

Gdy ten skończył, wystąpił drugi podróżny i odezwał się w te słowa: Gdy wędrowałem po polskiej ziemi, przechodziłem razu pewnego przez wielki las, a była jesień. Zmęczony i senny wdrapałem się na wysokie drzewo, aby się zdrzemnąć i wypocząć nieco, bo w owych lasach żył zwierz dziki, bardzo niebezpieczny dla podróżnych.

Ledwie się zdrzemnął, usłyszałem trzask łamanych gałęzi i straszny krzyk człowieka. — Na polanie małe pachole zbierało jagody, a dziad jego opodal widocznie odpoczywał.

Nagle ogromny niedźwiedź pokazał się w gęstwinie i szedł prosto na dziecko!

Zgubione! — pomyślałem.

A wtem z zarośli wybiegła przedziwnej urody dziewczica z oszczepem w ręku. Zrozumiała, co się dzieje. Uderzyła śmiało na niedźwiedzia. Ujrzawszy niewiastę z oszczepem ku sobie zwróconą, zwierz przestał gonić chłopca a rzucił się ku niej. Nie da mu rady! zginie! — pomyślałem.

W tej chwili niedźwiedź ryknął i padł nieżywy u jej stóp, powalony oszczepem.

Starzec, który stał dotąd jak martwy, padł do nóg tej dziwnie śmiałej pani, płakał i wołał: „O królowo, matko nasza najlepsza, wnuka mi ocaliła!” — i obejmował jej kolana.

Ona uśmiechnęła się dobrotliwie, pogłaskała płową główkę pacholecia, poczem ujęła róg, który wisiał jej u pasa, i zatrąbiła.

Echo poniosło głos daleko po puszczy. Po chwili odezwały się inne trąbki, nadjechała liczna świta rycerzy, bo to była królowa Wanda.

— I tyś widział królową Wandę? — zwrócił się książę do trzeciego.

— Jam służył, miłościwy panie, długi czas na dworze — odpowiedział trzeci, najstarszy podróżny.

— I cóż nam powiesz? — boś musiał ją często widywać.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 17 grudnia 1934.

Kalendarz na wtorek: Gracjana B. w. Wschód słońca o godz. 7.40; zachód o godz. 15.25.

Ponieważ kolonie polskie w Bośni były od początku swego istnienia wyłącznie środowiskiem rolniczym, włościańskim, przytem zdanem tylko na własne siły, bez żadnej podniety z zewnątrz do jakiegokolwiek akcji oświatowej, okazało się po wojnie, iż grupa przeszła 15 tysięcy osób wciągu blisko 30 lat nie wytworzyła zupełnie elementu inteligenckiego, ani nawet półinteligencji.

Stąd też nie było komu ani zająć się organizacją szkolnictwa polskiego, ani pracować w tem szkolnictwie. Stąd też na terenie Bośni niema ani jednej szkoły polskiej, ani jednego polskiego nauczyciela, gdy np. kolonie niemieckie, bez porównania mniej liczne, mają swoje szkoły niemieckie i nauczycieli niemieckich.

Dzieci polskie w Bośni albo nie pobierają wcale nauki, gdyż szkół jest stosunkowo mało, albo pobierają ją w języku serbskim. Przy całej swojej lojalności w stosunku do państwa, lojalności zresztą opartej na przekonaniu i wspólnocie plemiennej, koloniści polscy nie chcą się wynarodowić, pragną utrzymać swój język, odrębność narodową i wiarę.

Jako katolicy otoczeni zewsząd przez środowiska prawosławne, koloniści polscy nigdy nie spotykają się z szykanami lub jakimikolwiek utrudnieniami z racji swego wyznania. Władze bośniackie i ludność tamtejszą cechuje jaknajdalej posunięta, najbardziej idealną tolerancją religijną. Tarć na tle religijnym nigdy tam nie było i są one wprost nie do pomysłenia. A jednak...

A jednak na 9 parafii katolickich polskich jest zaledwie jeden ksiądz Polak, sprowadzony z Polski przed kilku laty po przezwyciężeniu wielkich trudności, czynionych ze strony katolickiego duchowieństwa chorwackiego, sprawującego oficjalnie duszpasterstwo na terenach kolonij polskich. Ów ksiądz Polak, ks. Majchrzak, obsługuje sam 5 parafii polskich, rozrzuconych na przestrzeni blisko tysiąca kilometrów kwadratowych, w fatalnych warunkach komunikacyjnych, mieszkaniowych i finansowych. Pozostałe 4 parafie są prowadzone przez księży Chorwatów, którzy języka polskiego nie znają zupełnie.

To też lud polski w Bośni, głęboko przywiązany do swej wiary, jednocześnie zaś pragnący za wszelką cenę utrzymać swą polską narodowość, domaga się od społeczeństwa polskiego tu, w kraju, pomocy w tych dwu kierunkach: pragnie mieć polskie szkoły i polskich księży w swych małych drewnianych kościołkach, jakie każda prawie wieś polska zbudowała własnym kosztem przed 37 laty.

Przybywszy z Polski, odwiedzającego kolonie polskie w Bośni, uderza mile swojski, rzekłbym — czysto polski, krajobraz okolicy, charakter wsi i gospodarstw. Faliste pagórki, poprzetykane gdzieś laskami bukowemi i dębowemi, rozstajne drogi z krzyżem i napisem polskim na nim, przyzwyczajone zbudowane chaty, kryte słomą, porządne obejścia gospodarskie, wysokie wozy drabiniaste, zaprzężone zwykle w parę roślących koni w krakowskich chomontach — wszystko to dziwnie odcina się od napół rozwalonych, kurnych chat bośniackich, małych, nędznych koników, ogólnie zaniedbanego i wyniszczzone jakgdyby wyglądu osiedli tutejszych.

A przecież Bośniacy mają bardzo urodzajną ziemię i to w znacznie większej ilości, niż Polacy. To też koloniści nasi, nie mogąc wyżyć ze swych ubogich działek, kupują lub wydzierżawiają żyzną ziemię od Bośniaków. Szczególnie bardzo rozpowszechniony jest sposób dzierżawy na t. zw. połowinę, t. j. dzierżawca zasiewa pole swoje nasieniem a po zbiorze oddaje właścicielowi gruntu połowę plonu.

Koloniści polscy uprawiają pszenicę, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki i kukurydzę, która w Bośni jest podstawą wyżywienia ludności. Nasi osadnicy nie przekonali się jednak do kukurydzy, to też jedzą chleb żytni lub pszenny, kukurydzę zaś zazwyczaj sprzedają Bośniakom.

Przy każdym domu polskim znajduje się zwykle sad sliwkowy, dający słynne sliwki bośniackie oraz znakomitą sliwowicę, której produkcją i sprzedaż jest znaczną podporą finansową dla wielu gospodarstw polskich.

Coraz bardziej również rozpowszechnia się uprawa winnej łązy, mogąca w przyszłości stanowić dla polskich osadników ważną gałąź gospodarstwa. Ostatnio wprowadzono uprawę lębina na ziarno, znajdujące łatwy i korzystny zbył w niedaleko leżących gospodarstwach rybnych. Są także czynione próby trzciny cukrowej, która daje tu dobre plony.

Jak widać, koloniści polscy w Bośni nie zaspokajają gruszek w popiele, interesują się postępami w dziedzinie rolnictwa, mimo biedy wprowadzają innowacje i ulepszenia, co w znacznej mierze jest zasługą tutejszego działacza społecznego, p. Urbana, delegata na oba Zjazdy Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Należy mieć nadzieję, że przy poparciu społeczeństwa polskiego i czynników miarodajnych osadnicy polscy w Bośni uzyskają spełnienie swych postulatów, przez co kolonie polskie wejdą na drogę normalnego rozwoju, stając się łącznikiem między obu bratnimi narodami i państwami.

— **Nagła śmierć.** Emerytowany szafner kolejowy August Schulz, zamieszkały przy ulicy Zimmerstr. 4 znaleziony został dziś rano w łóżku bez życia. Przyczyny śmierci dotychczas nie stwierdzono. Przypuszcza się jednak, że zachodzi zatrucie gazem.

— **Prześlizne kolendy polskie.** Rodakom z Olsztyna i bliższej okolicy donosimy, że oba chóry śpiewacze w Olsztynie ćwiczą obecnie bardzo intensywnie kolendy polskie. Wiadomo, że poza występem w kościele odbywał się rok rocznie Wieczór Kolend. W obecnym roku śpiewa w pierwsze święto chór mieszany. Wieczór kolend odbędzie się nie jak zwykle w święto Trzech Króli lecz — prosimy sobie to zapamiętać — w dzień powszedni i to we wtorek, dnia 8 stycznia.

Szanownym Rodakom zwracamy specjalnie uwagę na ten dzień. Dnia 8 stycznia odbędzie się bowiem w Olsztynie, wielka uroczystość. Bliższe szczegóły ogłosimy później.

— **Wiecie, że monety 3-markowe zostały z obiegu wycofane?** Gazeta nasza już o tem pisała. Zwracamy jednak ponownie uwagę, że banki wymieniają wspomniane monety do 1 stycznia 1935 r. po upływie tego terminu banki do wymiany nie są zobowiązane.

— **Wpadł do jeziora i utonął** Agent Karol Siebert zablądził w ciemności z drogi i wpadł do jeziora Ukiel i utonął zanim zdołano mu udzielić pomocy. Zmarły tak tragicznie liczył 37 lat, był żonaty i mieszkał przy ulicy Treudankstr.

— **Wakacje gwiazdkowe.** Wakacje gwiazdkowe dla szkół tutejszego terenu rozpoczynają się w roku bieżącym w piątek, dnia 21 bm. i trwają do poniedziałku, dnia 7 stycznia 1935 r. włącznie.

Początek wakacyj w piątek, dnia 21 bm. po nauce. Podjęcie nauki po wakacjach we wtorek, dnia 8 stycznia 1935 r.

Z Mazur

— **Ostróda.** Na posiadłości gospodarza Kautz'a w Szmykwałdzie, powiecie tutejszym, powstał pożar, który zniszczył 70-metrową stodołę. Stodoła za wierała dużo niewymłóconego zboża, które naturalnie padło pastwą płomieni. Celem ugaszenia pożaru zjechały się straże ogniowe z bliższej okolicy. Dzięki pomocy straży ogniowych zdołano uratować przed pożarem pobliski chlew.

KRONIKA Pogranicza

— **Bytów.** Prasa niemiecka donosi, że ze strony państwa przyznano miastu Bytów 20.000 mk. zapomogi na wykup weksli za zaciągniętą pożyczkę dla urzędzenia obozu pracy.

— **Rudnia.** Onegdaj nad ranem wybuchł pożar na posiadłości wdowy Cybulskiej. Pożar zniszczył jej cały dobytek, bo mieszkając po za wsią, nim nadjechała straż ogniowa, ogień już był dokonał swego strasznego dzieła zniszczenia. Przed rokiem p. Cybulskiej zmarł mąż, a osierocił dziewięcioro dzieci, z których najstarsze codopiero opuściło szkołę. Posiadłość jej była nisko ubezpieczona, za co nie zdołała postawić nowego domu o ile ktokolwiek nie przyjdzie jej z pomocą. Biedna wdowa wraz z dziećmi znalazła tymczasem przytułek u gospodarza Neumanna.

— **Rudnica.** Przy ładowaniu drzewa w lesie na furmanke koń kolonisty Brendta zawadził o wystający z ziemi pień, upadł i złamał nogę. Konia musiało dobić.

— **Stawnica.** Przed sądem w Złotowie odpowiadając za uszkodzenie ciała niejaki M. Hahlweg, który maltretował i bił kijem pastuszkę, niejaką Annę Kabatek. Oskarżony został skazany na 50 mk. grzywny oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

Z dalszych stron

Saarbrücken. Tragiczny wypadek zaszedł w Saarbrücken. Jakiś zagraniczny oficer jadąc samochodem najechał z nieuwagi własnej czy też nieuwagi przechodniów jakąś starszą kobietę, która została poważnie pokaleczona. Na około samochodu zebrał się tłum który zabrał wobec oficera groźną postawę. Ten, przypuszczając, że życie jego jest zagrożone, dobył rewolweru i zaczął strzelać, raniąc jednego mężczyznę z tłumu. To pogorszyło jeszcze sytuację. Tłum rzucił się na oficera kalecząc go ciężko. Oficera, jak się okazało Anglika, odstawiono do szpitala gdzie poleży kilka tygodni. Oficer ubrany był po cywilnemu. Postrzelony cywilista jest tylko lekko ranny.

Z „sympatii“ do księżnej Maryny

Londyn. W śródmieściu Londynu włamali się złodzieje do pewnego magazynu z papierosami i cygarami i skradli 50.000 papierosów greckich. Odcinając zostawili kartkę do właściciela magazynu, w której pisał, że kradzież popełnili tylko z „sympatii“ do księżnej Maryny greckiej, synowej króla angielskiego.

Głosy Czytelników

W obronie polskich nabożeństw

Z parafii butryńskiej piszą do nas:

Szanowny Panie Redaktorze!

W niedzielę, dnia 9 bm. bawił w naszej parafii Przewielebny Ks. Biskup. Dobrze, że odwiedził nas w tym czasie, bo zapewne najlepiej się przekonał o stosunkach, panujących u nas. Nie jest to bowiem żadną tajemnicą, że są w naszej parafii ludzie, renegaci — którzy czyto z własnego popędu, czy to z namowy innych starają się o zmianę nabożeństw na niekorzystnie polskich parafjan. Może byli oni nawet u ks. Biskupa podczas jego bytności w Butrynach, by go osobiście o to prosić.

Lecz są to tylko przypuszczenia.

Wiel. Ks. Biskup mógł się być najlepiej osobiście przekonać o polskości naszej parafii. Mówił Ks. Biskup o potrzebach katolików w diasporze, ile to dusz ginie rocznie dla wiary. Lecz przez germanizację dzieje się to samo. Też giną dusze. Czy od takiego człowieka, któremu się odbierze mowę ojczystą, można się spodziewać, że będzie on bronił wiary, jeżeli tego zajdzie potrzeba? Nie! U zgermanizowanych spaczona dusza, spaczony charakter. Jeżeli ktoś lekkim sercem pozbywa się mowy polskiej lub niema odwagi jej bronić, to tak samo lekkim sercem pozbędzie się wiary i również nie będzie jej bronił. A że lud na Warmji był polski i jest po dziś dzień, tego nie potrzeba udowadniać mądrymi artykułami i naukowymi rozprawami, bo mimo wiekowej germanizacji dziś jeszcze po niemiecku nie umie i nie nabrał cech niemieckich. Wystarczy przejść się po wioskach, wszędzie i nawet w takim Olsztynie rozmówić się można po polsku. Ale lud często nie ma odwagi przyznawać się do polskości.

Od zeszłego roku — by pokazać, że na Warmji są też Niemcy — zaprowadzili nauczyciele niemieccy ofiary niemieckie. Czy to objaw naturalny? Nie, bo ofiary od samego początku były ofiarami polskimi, bo kto tu znał dawniej niemieczynę? Zaprowadzenie ofiar niemieckich to coś sztucznego, to coś, co nie wypływa z pobudek pobożnych, jak wogóle cała akcja zmierzająca do Zmiany polskich nabożeństw jest wszystkim innym tylko nie objawem pobożności. Niech to wiedzą ci, co wiedzieć mają.

Zaprowadzenie ofiar niemieckich, to okłamywanie siebie i innych. Nauczyciel, nie dziwny mu się, bo to beamter a robotnik i gospodarz to ludzie często zależni, więc ludzie ulegli. Tego roku wybrała się jak rok rocznie ofiara do Gietrzwałdu. Ludzie, pozostający w domu odprowadzają ofiarę zwykle kawałek drogi. Lecz w tym roku nie szli daleko, bo przed szkołą już się cofnęli w obawie, by im ktoś nie czynił wymówek, że szli z polską ofiarą. Dawniej szli aż do lasu.

Lud w zasadzie nie żąda żadnych zmian, jest tylko kilku prowadzących, którzy jątrzą.

Dla tego, jeżeli ktoś był u ks. Biskupa lub przyjdą jeszcze z żądaniem polskich nabożeństw, to prosimy ks. Biskupa przed wydaniem swej decyzji uwzględnić faktyczny stan rzeczy w naszej parafii. Pozory bowiem często mylą, a Bóg sędzić będzie wszystkich. Parafjanin.

Sprawiedliwości niech się stanie zadość

Z parafii sząbruckiej piszą do nas:

My Polacy jesteśmy zawsze skłonni do zgody. Nie lubimy waśni w naszym otoczeniu. Jeżeli mamy powód do tego, skarżymy się. Nie przemilczamy jednak i tego, co nas zadawała.

W mojej ostatniej korespondencji wspomniałem o organie w Sząbruku. Czy sobie wziął do serca moje słowa nie wiem, ale zaznaczyć muszę, że chcąc graniem Bogu służyć i mieć sumienie czyste, grał ostatnio jak się należy.

Mam jednak jeszcze jeden żal, a mianowicie co do chóru kościelnego. Śpiewa ten chór msze niemieckie i łacińskie. A dlaczego nie polskie?

Przecież Msza św. jest ta sama. Czyżby śpiew polski śpiewakom nie chciał przejść przez gardło? Panowie z chóru kościelnego, przecież wy pochodzicie z rodziców polskich, co przecież nie jest żadną tajemnicą. W domu rozmawiacie po polsku, bo to Wasza mowa ojczysta. Dla czego nie śpiewacie po polsku Bogu na chwale podczas polskiego nabożeństwa? Wiecie przecież, że podstawą śpiewu kościelnego jest chór. Śpiew w kościele idzie z chórem, więc chór powinien śpiewać. Jeżeli wy po polsku śpiewać nie chcecie, to powinna was władza kościelna zastąpić ludźmi, którzy chętnie zaśpiewają po polsku i po niemiecku. Parafjanin.

W głębokim przekonaniu

że prasa polska jest głównym środkiem oświecenia narodowego, powinniśmy się starać o rozpowszechnienie gazety polskiej.

Polski przemysł chemiczny zdobywa najdalej rynki

Polski przemysł chemiczny, do którego zaliczana jest nie tylko wytwórczość chemikaliów nieorganicznych, organicznych, nawozów sztucznych, środków leczniczych, lecz także przemysł tłuszczowy, gumowy, wytwórczość ceraty oraz przemysł włókien sztucznych — w działalności swej narażony jest na szczególnie ostrą konkurencję przemysłu zagranicznego zarówno na rynkach światowych jak i na rynku krajowym.

Pomimo to, rok bieżący wykazał dalszy wzrost wywozu w tym zakresie. Eksport chemiczny w ciągu 10-ciu miesięcy br. wyniósł 40 milionów złotych, co stanowi 5 proc. ogólnego polskiego wywozu, należy zaznaczyć bowiem, że wywóz węgla wyniósł w tym czasie 18 proc. całości, a towarów włókienniczych 5,4 proc.

Wzrost wykazał się między innymi wywóz sody, który zwiększył się zgorą dwukrotnie, dalej zaś bieli cynkowej i fenolu, a poza tym benzolu, naftaliny, olejów smołowych, kwasu siarkowego, środków zapalczyczych, kleju, siarczynu miedzi, gliceryny i barwników. Zmniejszenie wykazał wywóz nawozów sztucznych, t. znaczy potasowych, azotowych i superfosfatów, jednakże siarczan amonu, saletra wapniowa i azotniak wykazały wzrost. Zmniejszył się dalej wywóz jedwabiu sztucznego na skutek wyjątkowo ostrej konkurencji ze strony przemysłu włoskiego i japońskiego.

Należy zaznaczyć, że polski wywóz chemiczny dociera obecnie do rynków najodleglejszych, jak Indie Brytyjskie i Holenderskie, Wschodnie Chiny, szereg państw Ameryki Południowej, Argentyna, Brazylja, Chile i Afryka Południowa.

Węgiel polski dla Indji Brytyjskich

Port gdyński opuścił motorowiec angielski „Meden”, który zabrał do portu Singapore 7.800 ton polskiego węgla.

Japonja zamówiła polski cynk

Warszawa. Z Katowic nadeszły wiadomości, że została tam zawarta umowa z japońskim przedstawicielem przemysłowców Mitsui w sprawie zakupu bardzo dużej ilości cynku od firmy Gische co przyczyni się w dużym stopniu do zmniejszenia panującego tam bezrobocia.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Środa, dnia 19 grudnia 1934.

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert. 13.00 Dziennik połudn. 13.05 Płyty. 15.30 Wiad. o eksp. polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Spotkanie” — obrazek muzyczny. 16.45 „Listy od dzieci”, omówi p. W. Tatarkiewicz-Małkowska. 17.00 Recital organowy z Krakowa. 17.25 „Co kupić dzieciom na gwiazdkę”, odczyt. 17.35 Piosenki góralskie (płyty). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza”, inż. Tarkowski. 18.10 „Życie kult. i artyst. stolicy”. 18.15 Reportaż fabryki „Centra”. 18.25 Muzyka lekka. 18.45 „O przeludnieniu wsi polskiej”, odczyt. 19.00 Duety (sopr. i msopr.) 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Płyty. 19.45 Program na dzień nast. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Muzyka lekka. 20.15 Transm. z Poznania. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. esper. z Krakowa. 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekka piosenka i melodia. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

Królewiec.

6.35 Koncert poranny. 8.30 Gimnastyka kobieca. 10.15 Aud. szkolna. 11.30 Płyty. 12.00 Koncert. 13.05 Płyty. 15.10 Wśród książek. 16.00 Muzyka taneczna. 17.30 Audycja literacka 17.50 Zagadnienia wychowawcze. 18.30 Audycja dla młodzieży. 19.10 Soliści. 20.10 Audycja państwowa. „Nasze Zagłębie Saary”. 20.40 Audycja państwowa. 21.10 Słuchowisko wigilijne. 22.30 Muzyka nocna.

BUCH TOWARZYSTWA

Kalendarzyk obchodów gwiazdkowych na Warmji:

Nowa Kaletka. Środa, dnia 19 bm. o godz. 16 min. 30 w lokalu świetlicy polskiej.

Wymój: czwartek, dnia 20 bm. o godz. 19.30 w lokalu szkoły polskiej.

Brunszwałd: Piątek, dnia 21 bm. o godz. 16.30 w lokalu szkoły polskiej.

Stanisławo: piątek, dnia 21 bm. o godz. 19.30 w lokalu szkoły polskiej.

Potworny milioner uwięził swoją matkę

Wielkie poruszenie wzbudziła w Rumunji odkryta przed kilku dniami niesamowita zbrodnia, trwająca od czterdziestu lat. Rumuński milioner, Sera Aleksander,

więził swoją matkę w piwnicy o chlebie i wodzie przez 40 lat,

by zostać jedynym spadkobiercą rodzinnej fortuny.

W roku 1894 matka wspomnianego milionera była znaną pięknością. Nagle zniknęła. Jej nieletni jeszcze podówczas syn opowiadał, że matka wyjechała za granicę na dłuższą kurację. Po upływie kilku miesięcy, młody Sera Aleksander zaczął nosić żałobną opaskę na ramieniu, wyjaśniając znajomym że kuracja w niczem nie pomogła jego matce, która zmarła. W ciągu kilku tygodni rozprawiano w Brasow o przedwczesnie zmarłej pani Aleksander, liczącej wtedy 40 lat. Potem — zapomniano o niej.

W ubiegłym tygodniu miejscowi robotnicy w Brasow przeprowadzali w pobliżu willi milionera Aleksandra ziemne roboty. W pewnej chwili

jeden z robotników postąpił dobywając się z pod ziemi jęki i wołania

Wezwano policję. W ciemnej piwnicy znaleziono panią Aleksander, matkę bogacza, uważaną od dawna już umarłą. Piękna ongiś kobieta, licząc już 80 lat

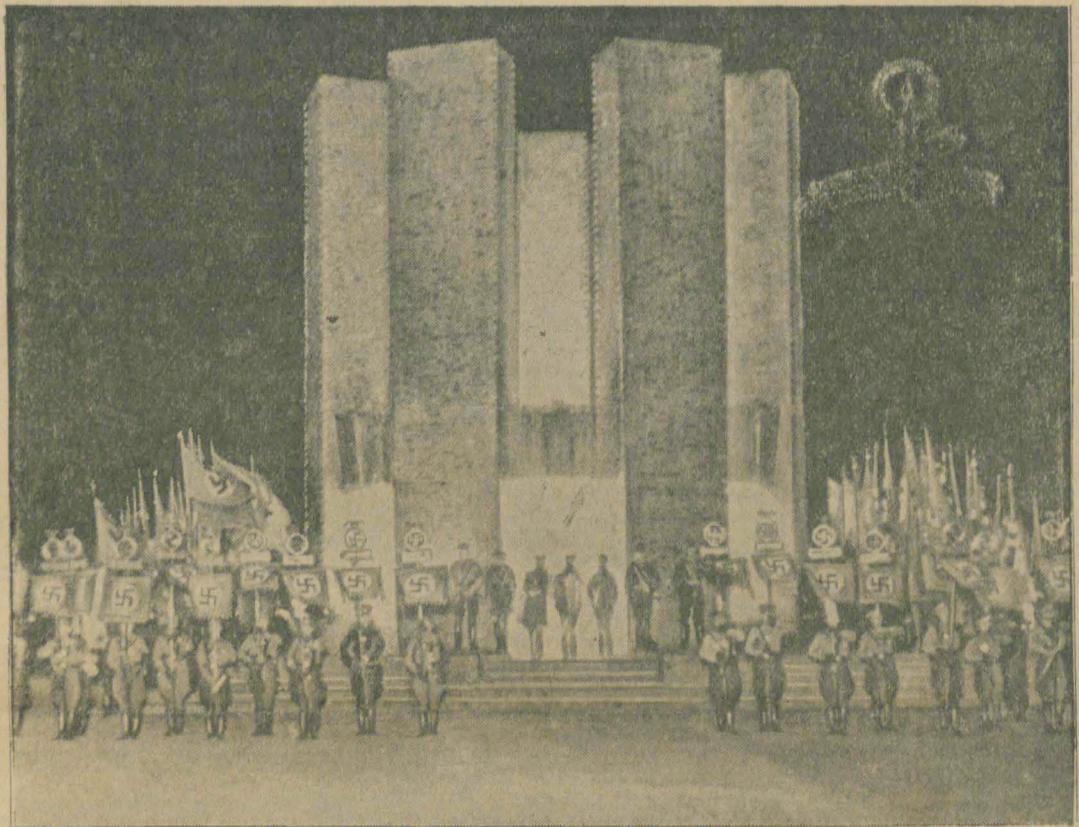
sprawiła niesamowite wrażenie widma raczej niż żywego człowieka. Była napół oślepa. Wszystkie zęby jej wypadły. Na głowie sterczał kosmyk siwych włosów. Odzież staruszki stanowiło kilka strzępów i łachmanów. Mimo tragicznego losu i straszliwego trybu życia pani Aleksander zachowała zdrowy umysł.

Jakając się, urywanymi słowami opowiadała, że od 1894 roku przebywa w ciemnicy, odżywiana tylko chlebem i wodą.

Przebywający w Bukareszcie milioner Sera Aleksander, który w międzyczasie dorobił się wielkiego majątku, został natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu. Podczas konfrontacji z matką przyznał się do niewiarogodnego wprost przestępstwa. Okrutnym jego postępkom kierowała chęć zagarnięcia rodzinnego spadku, co mu się zresztą udało. Mijonowej swej fortuny nie wahał się rumuński magnat okupić 40-letnią, nieludzką męczarnią swej matki.

Okrutnemu przestępcy grozi kara dożywotniego więzienia.

Zapytany dla czego więziona matkę odżywiał tylko chlebem i wodą, milioner Aleksander wyjaśnił, że „nie chciał plamić swych rąk morderstwem, zależało mu jednak na rychłej jej śmierci.”



Pomnik dla poległych członków SA.

W Królewcu odbyła się w parku Horst-Wessela uroczystość poświęcenia pomnika dla poległych członków SA.

Skajboty: sobota, dnia 22 bm. o godz. 18-tej w lokalu szkoły polskiej.

Purda: sobota, dnia 22 bm. o godz. 17-tej w lokalu szkoły polskiej.

Woryty: niedziela, dnia 23 bm. o godz. 16-tej w lokalu szkoły polskiej.

Szafałd: niedziela, dnia 23 bm. o godz. 19.30 w lokalu szkoły polskiej.

Giławy: w czwartek, dnia 27 bm. o godz. 16.30 w lokalu szkoły polskiej.

Jondorf: poniedziałek, dnia 24 bm. o godz. 18 w lokalu szkoły polskiej.

Pluski: niedziela, dnia 30 bm. o godz. 16-tej w lokalu szkoły polskiej.

Brunszwałd. W piątek, dnia 21 grudnia br. odbędzie się w szkole polskiej o godzinie 4.30 **obchód gwiazdkowy.** W programie: Przemówienie, deklamacje solowe, chórowe, śpiewy chórowe, występy mandolinistów, piosenki rytmiczne itd. A więc program bardzo urozmaicony. Prosimy o przybycie Rada Rodzicielska.

Mikołajki. W dniu 20-go bm. urządza polska szkoła i ochrona dorocznym zwyczajem Gwiazdkę. Obchód odbędzie się w lokalu szkolnym o godz. 18. Serdecznie zapraszamy wszystkich sympatyków z bliska i daleka. Rada Rodzicielska.

Pierzchowice. Zebranie Związku Polaków na Pierzchowice i okolice odbędzie się we wtorek, 18 bm. o godz. 7 wieczorem w domu pp Kalinowskich. Uprasza się wszystkich członków o łaskawe przybycie. Zarząd.

Sadłuki. Szkoła Polska w Sadłukach urządza w piątek, dnia 21 grudnia o godz. 17 w lokalu p. Nowaka Obchód Gwiazdkowy na który rodziców, sympatyków i wszystkich Rodaków jak najuprzejmiej zaprasza Rada Rodzicielska.

Wydawca: Seweryn Pieniężny. Za redakcję odpowiada Wacław Jankowski, za dział ogłoszeń S. Pieniężny. D. A. XI 800.



Świecek na choinkę

białe paczka 40 fen.
kolorowe paczka 30 fen.
lameta, 3 listy 10 fen.

poleca

księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Druga pokojowa i elewka

do kuchni i przydrobiu potrzebne od 1. 1. 35.

Donimirska, Hohendorf p. Stuhm Westpr.

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein

bestellt ab Monat Januar

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustellgebühr
1	„Gazeta Olsztyńska“	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von RM. Pf.

erhalten zu haben, bescheinigt

den 1934

(Unterschrift d. einziehenden Beamten)